

Warto było? – zapytaliśmy tych, którzy 15 lat temu zaangażowali się w walkę o powstanie naszego województwa.

>> 4-5

informator samorządowy

Łącznik
zielonogórski

nr 37(46) | 25 października 2013

www.LZG24.pl



– Szkoda, że chodnika przy ul. Zielonogórskiej nie dało się pociągnąć dalej. Ale chodzi się teraz zdecydowanie lepiej – przyznaje Marzena Biedniak z Zawady.

O kolejnych inwestycjach w ramach Funduszu Integrycyjnego

>> 6

DYSKUTUJMY O KONTRAKCIE

To było burzliwe spotkanie. – To mieszkańcy chcą sami zdecydować o tym, czy dojdzie do połączenia. Naszym obowiązkiem jest przygotowanie tego procesu. Najlepszych warunków, więc zrobimy to – kilka razy apelował prezydent Janusz Kubicki. Czy kogoś przekonał? Zobaczmy.

Po serii nieudanych spotkań, na które prawie nikt z gminy nie przychodził, w środę, w ratuszu, frekwencja dopisała. Przyszli prawie wszyscy radni z gminy i połowa z miasta.

– Obchodzimy właśnie rocznicę naszych działań. Rok temu, 10 października na Uniwersytecie Zielonogórskim, przedstawiłem nasze propozycje dotyczące połączenia. Z badań wiemy, że mieszkańcy sami chcą o tym zdecydować. Nie politycy, wójt, prezydent czy radni – rozpoczął prezydent Janusz Kubicki i przez 50 minut przypominał wszystkie najważniejsze punkty oferty miasta. – Obniżymy podatki od nieruchomości. Taka uchwała pojawi się na wtorkowej sesji. Podobnie będzie z podatkiem rolnym. Zapiszemy 100 mln zł dla sołectw w Wieloletniej Prognozie Finansowej. Trwają jeszcze konsultacje w sprawie obniżenia cen biletów MZK. Zachowamy sołectwa, OSP, sieć szkół. Chcemy, żeby nikt na połączeniu nie stracił. Rozmowy prowadzimy po partnersku, bo połączenie ma się odbyć na zasadach konsensusu społecznego. Namawiam do rozmów i dyskusji.

Jako pierwszy odpowiedział prezydentowi Mariusz Zalewski, wójt gminy. – Dwie wołowe skóry by nie starczyły na spisanie wszystkich proble-



mów – mówił wójt. – Kontrakt powtarza np. ustawowe zapisy. Przykład – dowóz dzieci do szkoły – przecież to regulują przepisy. Jest tu też wiele zapisów korzystnych dla samorządów składających się z mieszkańców. Obniżenie cen biletów MZK spotka się tylko z aplauzem. Tak jak obniżenie podatków. Jednak nie chciałbym, żeby mieszkańcy miasta mieli później do nas pretensje za koszty, które ich obciążają. Nie rozumiem: jakim gwarantem Kontraktu Zielonogórskiego ma być referendum?

Trzeba wymyślić formułę gwarancji. Żeby było dobrze, trzeba by połączyli się ludzie. Jestem odpowiedzialny za gminę i muszę wyjaśnić wszystkie wątpliwości. Jestem gotowy do rozmowy. To mieszkańcy muszą zdecydować.

Prezydent Kubicki, po prawie czterech godzinach dyskusji, apelował, by kontynuować spotkanie w najbliższym terminie. – Wreszcie konkretnie rozmawiamy. Przesyłajcie pytania i propozycje. Spotkajmy się i szukajmy rozwiązań – proponował.

– Ja wcale nie jestem zainteresowany, żeby z wami rozmawiać. Nie jestem zwolennikiem połączenia – odpowiedział mu Krzysztof Wołczyński, radny z Lężyce. (tc)

Co mówili radni?

>> 3

MILIARD
DO WYGRANIA!

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



W sobotę, w Łężycy, odbyły się uroczystości związane z kresowym pochodzeniem wielu mieszkańców wsi. Odsłonięto m.in. kolejne tablice z nazwiskami wymordowanych przez ukraińskie oddziały UPA. Fot. B. Polarczyk



Złote, rude, czerwone, brązowe... Bogactwo barw liści może przyprowadzić o zawrót głowy! Ale kiedy już opadną na ziemię, trzeba zrobić z nimi porządek. Na deptaku trwa jesienne sprzątanie. Fot. Krzysztof Grabowski



Oto świeżo upieczeni profesorowie „belwederzy”: Juliusz Karcz, Paulina Komorowska-Birger, Zdzisław Wołk i Krzysztof Maćkowiak. W środę odebrali nagrody z rąk prezydenta Janusza Kubickiego. Fot. Ewa Duma

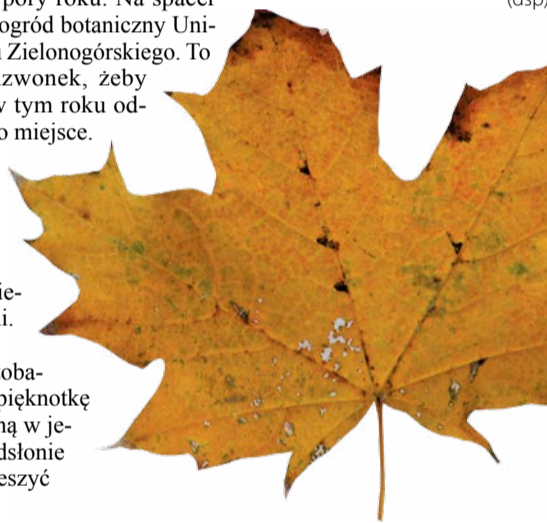
W ZIELONEJ GÓRZE

Pięknie jesienią w ogrodzie

Piękna, słoneczna jesień wprost rozpieszcza nas kolorami! Warto wybrać się w miejsce, gdzie szczególnie można docenić uroki tej pory roku. Na spacer zaprasza ogród botaniczny Uniwersytetu Zielonogórskiego. To ostatni dzwonek, żeby jeszcze w tym roku odwiedzić to miejsce. Na zimę ogród zamyka swoje podwoje przed zwiędzającymi. Jeśli chcemy zobaczyć np. pięknotkę rozwidloną w jesiennej odsłonie albo nacieszyć

oczy przebarwiający się liśćmi rozmaitych odmian klonów, pośpieszmy się! Mamy czas do końca października. Ogród jest czynny codziennie, od 10.00 do 18.00. Bilet wstępu kosztuje 2 zł, ulgowy 1 zł. Następną okazją, by obejrzeć rośliny? Dopiero wiosną!

(dsp)



PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Te wszystkie uchwały są naprawdę ważne

– Gwarancje dla mieszkańców gminy trzeba przygotować w formie uchwał. Jest to działanie dające podstawy formalno-prawne dla deklaracji władz – mówi zielonogórski radny, Kazimierz Łatwiński.

– W najbliższy wtorek sesja rady miasta. Radni będą debatować nad obniżeniem podatków od 1 stycznia 2015 r. To połączeniowa oferta miasta. Chodzi o to, żeby zgodnie z zapisami w Kontrakcie Zielonogórskim, ujednoczyć stopy podatkowe w mieście i gminie do niższego poziomu. To dobre rozwiązanie?

– Kazimierz Łatwiński, radny PiS: – Chciałbym zaznaczyć, że mówię we własnym imieniu, bo oficjalne stanowisko klubu dopiero wypracujemy. Zgłoszenie propozycji uchwał dla nikogo nie powinno być zaskoczeniem. Jest to realizacja pewnego założonego planu. Jest to też realizacja postulatów mieszkańców, wyrażanych podczas spotkań. Uważam, że połączenie miasta i gminy jest bardzo korzystne. Dla wszystkich mieszkańców. Żeby się tak stało, trzeba je przygotować w formie uchwał. Jest to działanie dające gwarancje formalno-prawne dla deklaracji władz. To już będzie fakt odnotowany w uchwale a nie tylko zapowiedź, że coś takiego się stanie.

– Pan jest za obniżeniem podatków?

– A ktoś nie jest? Oczywiście, podczas sesji pewnie dojdzie do dyskusji nad szczegółami, ale warto pamiętać, że rada miasta zawsze niechętnie podnosiła podatki. Uważaliśmy, że trzeba to robić bardzo ostrożnie. Niższe stawki sprzyjają np. rozwojowi przedsiębiorczości. Dlatego jestem za obniżeniem podatków.

– Innym punktem będzie wpisanie do Wieloletniej Prognozy Finansowej pieniędzy z bonusu ministerialnego. Chodzi o dodatkowe pieniądze z udziału w podatku od osób fizycznych PIT. Za zgodne połączenie dostaniemy od ministra finansów 100 mln zł. Całość tej kwoty trafi do sołectw obecnej gminy.



– Czy warto w takie przedsięwzięcie inwestować? Ja uważam, że tak. Warto te koszty ponieść, bo zarówno miasto, jak i gmina potrzebują mocnego impulsu rozwojowego – mówi Kazimierz Łatwiński. Fot. Krzysztof Grabowski

– Uważam, że bilans korzyści wynikających z połączenia miasta z gminą jest tak pozytywny, że warto te dodatkowe 100 mln zł wydać na terenie gminy, która wówczas będzie już miastem. Jeżeli to ma wspomóc proces połączenia, to ja popieram ten projekt.

– Przeciwnicy połączenia w gminie martwią się, że miasto poniesie za duże koszty tej operacji.

– To muszą sobie odpowiedzieć na pytanie – jak traktować koszt obniżenia podatków, na którym jednak bezpośrednio zyskują mieszkańcy? Oczywiście, nie można udawać, że połączenie nic nie będzie kosztować. W takiej sytuacji zawsze najważniejsze jest pytanie – czy warto w takie przedsięwzięcie inwestować. Ja uważam, że tak. Warto te koszty ponieść, bo zarówno miasto, jak i gmina potrzebują mocnego impulsu rozwojowego.

Będzie z tego powodu więcej korzyści niż strat. Nie bez znaczenia będzie fakt, że staniemy się największym miastem w województwie.

– Po połączeniu będzie w Zielonej Górze o 10-15 tys. mieszkańców więcej, niż w Gorzowie.

– Jak to ważne, w pewnym sensie odczułem na własnej skórze. Od lat pilotuję problemy komunikacji, w tym koleje dużych prędkości. Musimy walczyć o to, by ta supernowoczesna forma komunikacji nie ominęła naszego miasta. Tymczasem, w najnowszych projektach mówi się o przebiegu tej kolei przez Gorzów. Jednym z najważniejszych argumentów jest informacja, że to największe miasto w województwie. Można się z tego śmiać, ale tak jest. Nie możemy z takiego powodu przegrywać.

– Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

We wtorek sesja

W programie m.in.:

- informacja prezydenta o stanie realizacji zadań oświatowych za rok szkolny 2012/2013,
- uchwały w sprawie wysokości stawek i zwolnień od podatku od nieruchomości i obniżenia średniej ceny skupu żyta przyjmowanej do obliczania podatku rolnego,
- uchwała zmieniająca Wieloletnią Prognozę Finansową,
- uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla osiedla Uczonych i Śródmieścia 7,
- zmiana statutu ZGKiM,
- powołanie doraźnej komisji do przeprowadzenia działań prezydenta. Początek, godz. 9.00.

Kubicki: Nasze intencje są czyste

Dobrze byłoby, gdyby referendum na temat połączenia odbyło się w mieście i w gminie w jednym terminie – zgodnie uważają wójt z prezydentem. – To uzgodnijmy termin. Wy go przegłosujcie, my się dopasujemy – zaproponował Janusz Kubicki. Odpowiedzi nie usłyszał.

Środa wieczorem. Sala sesyjna ratusza. – Rozmawiajmy! Tego od nas oczekują mieszkańcy. To oni chcą zdecydować o połączeniu. Naszym obowiązkiem jest przygotować ten proces – wzywał prezydent Kubicki.

– Jeżeli nie zostanie pan prezydentem, to przyjdzie ktoś inny i policzy koszty połączenia. I okaże się, że to wszystko jest nierealne – mówił Krzysztof Wołczyński, radny z Łęży. Przypomniał również żale mieszkańców o niedotrzymane obietnice składane im jeszcze w czasach PRL-u.

– Wszystko mamy policzone. Dostaniemy z powiatu 5,6 mln zł na czysto. Ekstra premia to 100 mln zł – odpowiadał prezydent Kubicki. – W piątek, w Krośnie Odrzańskim był prezydent Komorowski. Obchodziliśmy 15. rocznicę powstania województwa. W wyniku zrywu społecznego powstało nasze województwo. Z korzyścią dla wszystkich. Myśmy się dogadali, ale Koszalin ze Słupskiem nie. Teraz tego żałują. Dostrzegam tu pewną analogię. Wtedy była Umowa Paradyska, teraz mamy Kontrakt Zielonogórski.

O swoich wątpliwościach mówił Jacek Budziński, radny PiS: – W projekcie Kontraktu

Zielonogórskiego jest 100 mln zł, które w całości trafiają do gminy. Skoro Zielona Góra ponosi koszty połączenia, proponuję, żeby te pieniądze były dzielone pół na pół.

– Podstawowy mankament to brak twardych gwarancji dotrzymania zapisów Kontraktu – zabrał głos Jacek Rusiński, przewodniczący rady gminy. – Odwołanie się do referendum nie jest żadną gwarancją. Jak pan zmusi nową radę do dotrzymania tych zapisów?

– Jest mi przykro. Przecież nie siadamy do stołu, żeby oszukiwać. Ja nie mam takich intencji – odpowiadał prezydent Kubicki. – Od roku mówimy, że 100 mln zł za zgodne połączenie powinno pójść do gminy. Do miasta wpłyną jeszcze inne ogromne pieniądze. Chociażby ze Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, ok. 150 mln zł. A to tylko początek. Umowa Paradyska nie została złamana. A jakie jest jej prawne umocowanie? Żadne!

– Jest uchwała Sejmu – odpowiedział wicewójt Ireneusz Boguciewicz.

– A przy połączeniu będzie uchwała rady ministrów – odpowiadał prezydent.

– Nie posądzam was o próbę oszukania – włączył się przewod-

niczący Rusiński. – Co będzie, gdy przyszła rada przyjmie stanowisko radnego Budzińskiego?

– Moje stanowisko jest inne – do dyskusji włączył się Kazimierz Łatwiński, radny PiS. – Dzięki połączeniu otrzymamy impuls rozwojowy. Razem można wiele zrobić. Przecież razem z panem Wołczyńskim wciąż apelowaliśmy o remont ul. Batorego. I udało się. Będzie zrobiona.

– Te wszystkie zapisy, te obietnice, którymi się nas obdarza, są niemożliwe do realizacji – tłumaczyła Antonina Ambrożewicz-Sawczuk, radna z Raculi. – Dlaczego nie mówi się o kosztach? Koszty będą pokrywać mieszkańcy. Ze wspólnego budżetu. Będą o wiele większe niż mówicie.

– Wyliczenia oparte są na danych – odpowiadał prezydent Kubicki. – Pan wójt też przysłał nam wyliczenia. Korzystaliśmy z nich. Te zapisy chcemy zawrzeć w uchwałach rady miasta. Warto wrócić do meritum sprawy. Wypracujemy rozwiązania. Tego oczekują od nas mieszkańcy.

Prezydenta nieoczekiwanie zaatakował Jarosław Berent, radny z Ochli. – Byłem zszokowany, kiedy usłyszałem, że pan ucieka od referendum miejskiego – mówił Berent.

– Referendum w mieście i w gminie powinno się odbyć w jednym terminie. Jestem po uzgodnieniach z radnymi. Mam propozycję: uchwałę państwo datę referendum w gminie i my ten sam termin przegłosujemy w mieście – zaproponował prezydent.

– Chciałbym zaproponować rozwiązanie: dołączmy do Kontraktu Zielonogórskiego listę kluczowych inwestycji. Byłaby odpowiedzią na najważniejsze wątpliwości – zaproponował Radosław Brodzik, radny SLD.

Dorota Bojar, radna z Ochli, pytała o realizację inwestycji z Funduszu Integracyjnego. – Nie rozumiem pomysłu powołania nowej dzielnicy Dłaczego? Po co? – pytała też.

– To próba znalezienia rozwiązania dla zgłoszonego problemu zbyt małej reprezentacji mieszkańców gminy – odpowiadał prezydent Kubicki.

– Założenie, że nikt nie straci, to błędne założenie – wyliczał Piotr Bandosz, radny z Przylepu. – Koszty będą o wiele większe.

– Nasze intencje są czyste. Musimy zrobić krok do przodu. Mamy za plecami Wrocław i Poznań, które silnie wyciągają pieniądze z naszej części kraju – ripostował prezydent.

– Chcemy gwarancji prawnych. Stąd obawy – mówił Wiesław Kuchta, radny z Drzłonkowa. – Jak ogłosicie referendum? Jeżeli będzie niekorzystne, co z zapowiadaniem wzrostem cen za wodę najwyżej o 5 proc., czy wycofacie się z realizacji inwestycji z tegorocznego Funduszu Integracyjnego?

– Byłoby dobrym sygnałem, gdyby obydwie rady podjęły uchwały o jednym terminie – odpowiadał Kubicki. – Do tego potrzebna jest zgodna wola. Ja dopiero teraz tę wolę czuję. Jeżeli mieszkańcy powiedzą, że nie chcą, to nie będzie połączenia. I stu milionów również. Ja swoich zobowiązań dotrzymam.

Do hasła połączeniowego „Ułóżmy to jeszcze lepiej” odniósł się wójt Zalewski. – To dobre hasło. Dobrze ułożone.

Kontrakt ma być odpowiedzią, dlaczego ma być lepiej – mówił, zwracając się do prezydenta: – Mamy dzieci w podobnym wieku. Dla mnie ważny jest obszar oświaty. Moja żona pyta, co jest gwarantem, że będzie lepiej. To co wpisać? Trzeba pokazać perspektywę. Na przykład, że za dwa lata będzie pięć nowych autobusów. Absolutnie podzielam zdanie, że referendum powinno być w jednym terminie.

– Możemy np. zapisać, że 20 mln ze 100 mln zł, z bonusu, przeznaczymy na oświatę. To państwa wybór – zaproponował prezydent Kubicki. – Od roku prosimy o propozycje zapisów. Cały czas o to prosimy. Spotyka nas głównie negacja – mówił prof. Czesław Osękowski, zwracając się do gminnych radnych z prośbą o propozycje konkretnych rozwiązań.

Krytyczny był Rafał Niezur-bida, przedstawiciel rolników. – W pewnych punktach trzeba mówić, że stracimy. Jasno powiedzieć, że rolnicy nie będą mogli korzystać z części programów.

– Wiarygodność Kontraktu Zielonogórskiego zależy od państwa. Musi być podpisany przez nas, radnych. Po to się, do licha, spotykamy – stwierdził Edward Markiewicz, radny SLD.

– Oczekujemy propozycji rozwiązań. Po to się spotykamy – wtórowała mu Jolanta Danielak, radna SLD. – A tu nie ma propozycji. To dla mnie zaskakujące.

– Dobrze, że jest twarda dyskusja. Zrobmy zatem kolejne spotkanie. Nie tworzymy tego dokumentu przecież dla siebie, tylko dla mieszkańców. Taka jest nasza rola – zakończył prezydent Kubicki.

(tc)



W środę, w ratuszu, frekwencja dopisała. Przyszła większość radnych z gminy. Stawiła się też połowa radnych z miasta.

Fot. Krzysztof Grabowski

W STARYM KISIELINIE

Oddaj krew, zobacz wóz

W tę sobotę, 26 października, odbędzie się honorowa zbiórka krwi. W Starym Kisielinie organizuje ją, tradycyjnie, Klub Honorowych Dawców Krwi PCK „Ognik” działający przy miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Miejsce zbiórki? Remiza. Czas trwania akcji? Od godz. 9.00 do 14.00.

Krew może oddać każda dorosła, zdrowa osoba. Kilka godzin przed zabiegiem należy zjeść lekki posiłek, napić się. Zakazane są ciężkostrawne potrawy i alkohol.

Atrakcją sobotniej zbiórki krwi ma być pokaz nowego wozu strażackiego, który niedawno trafił do OSP. Przypominamy, że dwa nowiutki samochody uroczystie przekazano strażakom ze Starego Kisielina i Przylepu podczas dożynek gminnych w Drzłonkowie.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Tępimy szczury

Od 1 do 15 listopada będzie prowadzona akcja tępienia szczurów. Obejmuje ona wszystkie obiekty budowlane i sieci kanalizacyjne w mieście. Właściciele, użytkownicy wieczyści i posiadacze nieruchomości powinni wyłożyć truciznę w pierwszym dniu akcji. Gdzie? W miejscach, gdzie pojawiają się szczury – szczególnie w śmietnikach, piwnicach, komórkach, budynkach gospodarczych, kanałach, studzienkach kanalizacyjnych. Należy też wywiesić informację o wyłożeniu trucizny i zadbać, żeby dostęp do niej nie miały dzieci i zwierzęta domowe.

Szczury, które padły, trzeba na bieżąco dostarczać do ZGKiM (dział zagospodarowania odpadów) przy ul. Wrocławskiej 73.

(dsp)

W ŁĘŻYCY

Fredro na otwarcie świetlicy

W poniedziałek, 28 października, o godz. 16.00, w świetlicy wiejskiej odbędzie się narodowe czytanie. Bohaterem wieczoru będzie Aleksander Fredro i jego dzieła. Na stronie Gminnej Biblioteki Publicznej znajdujemy takie oto zaproszenie na wydarzenie w Łęży: „Uczyńcie nam zaszczyt i zjawcie się ochotnie a i tłumnie, by poczytać i posłuchać ku pamięci dzieł wszelakich dla młodych i starych pisanych.”

Powitają Was gospodarze w strojach z epoki, którzy wstąpią na nowe otwarcie i filii biblioteki, i świetlicy wiejskiej uroczystie przecinać będą.

Gdy ze słodkim poczęstunkiem w ręku wystawę zwiedzać będziecie, to i na swoich własnych książkach przybić pieczęć okolicznościową można będzie”. (dsp)

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Pomóżmy zwierzakom!

Wpisz adres: www.zbiorka-naburka.pl a znajdziesz się na nowej stronie zielonogórskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt. Dzięki tej witrynie można wspomóc czworonogi, sprawić, by ich życie stało się radośniejsze. Jak? A na przykład wirtualnie zaadoptować psiaka, polepszyć byt kociakom ze schroniska, wesprzeć zbiórkę na remont szpitalika i gabinetu. Tu znajdziemy zdjęcia i wzruszające historie zwierzaków, które bardzo potrzebują naszej pomocy. Na stronie jest też blog „Oczami bezdomnego psa”.

A w szkołach i przedszkolach ruszyła kolejna edycja akcji „Psu na budę”, w ramach której dzieci zbierają karmę i rzeczy, które mogą się przydać zwierzakom ze schroniska podczas zimy.

(dsp)

W RACULI

Nie świetlica, ale ulica!

W zeszyły piątek mieszkańcy zdecydowali o zmianie przeznaczenia pieniędzy z Funduszu Integracyjnego. Początkowo miały one trafić na remont świetlicy. Jednak w związku z brakiem możliwości łączenia tych funduszy z pieniędzmi pochodzącymi z PROW, zdecydowano, że w zamian remontowane będą drogi: Św. Mikołaja oraz ulica Witosa w kierunku do orlika i przy wjeździe do ul. Rataja. – Jest dokumentacja i te drogi będzie można robić od zaraz, tzn. od momentu, kiedy pieniądze z miasta zostaną przekazane do gminy – mówi sołtys, Tomasz Sroczyński. – Dla nas, ul. Witosa to droga alternatywna dla ul. Głogowskiej. I jeżeli coś się dzieje, to zawsze mamy możliwość dotarcia do domu inną drogą.

(kg)

W ZIELONEJ GÓRZE

Kredki dla uczniów

Fundacja „Klub Otwartych Drzwi” podsumowała akcję „Szkoła na 5”, która prowadzona była 30 i 31 sierpnia br. w sieci sklepów Netto. Wolontariusze zbierali artykuły szkolne. Oto lista przedmiotów: zeszyty (435 sztuk), mazaki (12 opakowań), kredki (33 komplety), długopisy (270), zestawy geometryczne (15), plastelina (21), farby (7), ołówki (12), nożyczki (3), bibuła (8), taśma klejąca (12), bloki rysunkowe (17) i techniczne (16), wycinanki (3), piórniki (3), temperówki (1 opak.), kreda (1 komplet), zakładki indeks. (1 opak.), kalkulator, korektor, globus i teczka z gumką (po 1 sztuce). Wszystkie artykuły zostały przekazane dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 11. Trafiły do potrzebujących uczniów.

(dsp)

Warto było? Oni 15 lat temu tworzyli

– Warto było? – zapytaliśmy osoby, które 15 lat temu zaangażowały się w walkę o powstanie naszego województwa. Niewiele brakowało i dzisiaj tamy, czy takie porozumienie to dobry wzór przy łączeniu miasta z gminą?

Paradyż to dobry przykład

– Porozumienie paradyjskie jest oczywistym dowodem, że porozumienia polityczne można dotrzymać – mówi Czesław Fiedorowicz.

– **Warto było?**
– Czesław Fiedorowicz, w 1988 r. poseł Unii Wolności, dzisiaj radny sejmiku województwa: – Absolutnie było warto. Ja podchodzę do tego bardzo osobiście. Moi rodzice pochodzą z Kresów. Przez lata mieszkali w woj. zielonogórskim, z którym czuli się związani. Nagle usłyszeli, że ta wspólnota ma być poszatkowana. Mama mówiła, że przecież nigdy w życiu nie była we Wrocławiu i czemu teraz mamy tam trafić, skoro Wrocław nigdy się nami nie interesował? Trzeba było walczyć o nasz region.

– **Pamiętam. Ostro pan walczył. Za karę wyrzucili pana z klubu parlamentarnego Unii Wolności.**

– Nie wyrzucili. Co prawda chciał tego Leszek Balcerowicz, ale koledzy się nie zgodzili. Pamiętali, że zawsze optowałem za woj. lubuskim i przedstawiałem argumenty. Nikt moich poglądów nie negował. Natomiast wyrzucili Janka Rulewskiego.

– **Czyżby mnie pamięć zawiodła?**

– Nie zawodzi. Głosowałem za powstaniem naszego województwa wbrew zdaniu kierownika Unii Wolności. Byłem na dywaniku u Buzka. Nie wyrzucili mnie z klubu, ale z nadzwyczajnej komisji ds. reformy administracyjnej.

– **Warto było?**
– Powiem jeszcze raz – absolutnie warto było. Wtedy obserwowałem jakie zmiany zachodzą w Niemczech, na terenach byłej NRD. To dobry przykład jak taki regionalny samorząd może napędzać rozwój. Wiedziałem,



Fot. Krzysztof Grabowski

że jeżeli będziemy mieli swoje ośrodki decyzyjne, to będziemy dobrymi gospodarzami. I z perspektywy 15 lat widać, że osiągnęliśmy bardzo dużo. Przecież Zielona Góra jest dla wielu znakomitym przykładem rozwiązań komunikacyjnych. Mamy uniwersytet. Bez własnego województwa byłoby trudniej to osiągnąć. Nie byłoby rozwoju. Wiem to, bo moja siostra mieszka w Jeleniej Górze. Widać, jak to miasto straciło. A my zyskaliśmy. I miasto, i okoliczne gminy. To prosta zależność. To jest również kwestia elit, które koncentrują się w ośrodkach administracyjnych. Taki ośrodek to korzyść nie tylko dla samego miasta i województwa, ale również najbliższego otoczenia. Istnienie województwa zwiększa rolę Zielonej Góry, a to bezpośrednio przekłada się na możliwość gminy Zielona Góra.

– **Umowa Paradyjska może być dobrym przykładem dla łączenia miasta z gminą?**

– Porozumienie paradyjskie jest oczywistym dowodem, że porozumienia polityczne można dotrzymać. Co do kluczowych zasad, dotrzymaliśmy umowy. Została zrealizowana co do joty. Uzyskaliśmy konsensus i połączyliśmy dwa województwa.

– **Jednak często słychać spory zielonogórsko-gorzowskie.**

– Nie znam regionu, gdzie by ich nie było. Jeżeli chcemy się rozwijać, to musimy się różnić. To naturalne. Nie należy z tym jedynie przesadzać.

– **Co pan sądzi o połączeniu miasta z gminą?**

– To trend europejski. Widać to np. w Brandenburgii, gdzie masowo łączy się gminy. Polska też staje przed procesem zmian samorządowych. Proszę popatrzeć na pewien paradoks funkcjonujący w naszym województwie. Nie ma przecież gminy Gorzów. Nie ma tam tzw. gmin obwarunkowanych. A na południu mamy takie zestawienia: miasto i gmina wiejska. Zielona Góra – jedna para, Gubin – druga, Nowa Sól, Żary – kolejne.

– **Rzeczywiście tak jest.**

– To proszę mi odpowiedzieć, czy mieszkańcy okolic Kostrzyna czy Międzyrzecza mają się czuć pokrzywdzeni, bo mieszkają w jednej gminie z miastem? A mieszkańcy gminy wiejskiej Gubin czują się szczególnie docenieni? Taki podział nie jest normą. Trzeba szanować władze miasta, że w taki demokratyczny sposób wychodzą z tą propozycją. Z taką ofertą dla mieszkańców. Jestem przekonany, że to dobre rozwiązanie dla nas wszystkich.

– **Czyli duży może więcej?**

– Tak. Kiedy zakładaliśmy euroregion, to samorządowcy

garnęli się do niego, bo mieli świadomość, że duży organizm może więcej. To jest korzystne.

– **Dziękuję.**

Tomasz Czyżniewski

(z listu do premiera rządu)

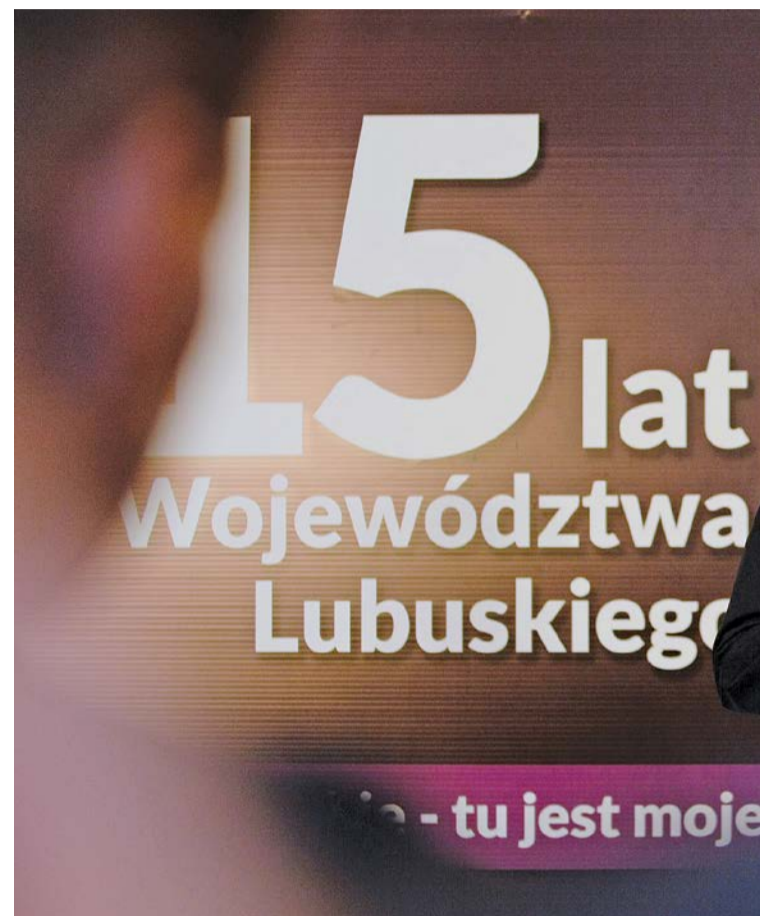
Szanowny Pan
Jerzy Buzek
Premier RP
Warszawa

Na spotkaniu 13 marca 1998 w Gościkowie-Paradyżu (województwo zielonogórskie) parlamentarzyści województwa gorzowskiego i zielonogórskiego uzgodnili następujące stanowisko:

1. Dla polskiej racji stanu uważamy za konieczne utworzenie wspólnego województwa lubuskiego, w skład którego wejdą w całości obecne województwa gorzowskie i zielonogórskie oraz proponowane tereny powiatów: głogowskiego i wschowskiego.

2. Uzgodniliśmy, iż dwa miasta – Gorzów i Zielona Góra powinny być stolicami województwa lubuskiego. Proponujemy, by siedzibą wojewody był Gorzów, a siedzibą sejmiku samorządowego – Zielona Góra.

Z poważaniem
Jolanta Danielak, Elżbieta Płonka, Zdzisław Jarmużek, Zbyszko Piwoński, Ewa Freyberg, Andrzej Brachmański, Andrzej Chranowski, Edward Daszkiewicz, Czesław Fiedorowicz, Maciej Jankowski, Tadeusz Jędrzejczak, Jan Kochanowski, Kazimierz Marcinkiewicz, Alfred Owoc, Maciej Rudnicki, Roman Rutkowski, Jerzy Wierchowicz, Józef Zych



– O powstaniu woj. lubuskiego zadecydowało 120 tys. podpisów poparcia. W Zachodnich, trzeba umożliwić mieszkańcom zakorzenienie się, że trzeba Bronisław Komorowski. Przyjechał do Krosna Odrzańskiego na uroczystość



Elżbieta Polak
marszałek
województwa
lubuskiego

– **Warto było, przede wszystkim dlatego, żeby samodzielnie i bez kompleksów realizować własną politykę regionalną. Prezydent Bronisław Komorowski stwierdził, że o powstaniu woj. lubuskiego zadecydowało 120 tys. podpisów poparcia, ale nie tylko. Zadecydowało także myślenie, że tutaj, na Ziemiach Zachodnich, trzeba umożliwić mieszkańcom zakorzenienie się, stworzyć warunki do budowania własnej tożsamości. Dziś wiemy, że taką tożsamość zbudowaliśmy, odróżniamy się od innych regionów tym, że jesteśmy najbardziej otwarci, najbardziej tolerancyjni. I że jesteśmy optymistami. To nasz ogromny kapitał. Mam wątpliwości, czy byłoby tak samo, gdybyśmy żyli na peryferiach innych, większych województw.**

Ludzie chcieli województwa

– **Przed 15 laty zbierałem podpisy pod petycją za powołaniem woj. lubuskiego. Dobrze, że powstało – mówi Andrzej Cyrankowski.**

– **Warto było?**
– Andrzej Cyrankowski, instruktor sportu: – Co warto było?

– **Warto było walczyć o powstanie województwa lubuskiego?**

– Warto.

– **Pamiętam, że 15 lat temu przyszedłeś do mnie do pracy ze stertą kartek pod pachą i namawiałeś do podpisania się pod**



Fot. Krzysztof Grabowski

obywatelskim projektem powołania województwa. Dlaczego w to się zaangażowałeś?

– Miałem wtedy firmę przy Elektronowej. Obok pracował Andrzej Skibiński. Często rozmawialiśmy o tym, co się dzieje. Jak zaczęła się rodzić idea powołania województwa, to stwierdziliśmy, że nie możemy tak sobie siedzieć i nic nie robić. Trzeba pomóc. Ja miałem sporo klientów. Załatwiałem normalne interesy i przy okazji zbierałem podpisy.

– **Trudno było?**

– Ależ skąd! Niewiele trzeba było tłumaczyć. Ludzie chętnie się wpisywali na listy. Wówczas była wielka mobilizacja. Praktycznie każdy, kogo się zaczęło, odpowiadał pozytywnie. Chcieliśmy tego województwa. Ja nigdy nie

byłem związany z żadną partią. Jeżeli uznać, że zbieranie podpisów to działalność polityczna, to po raz pierwszy i ostatni zajmowałem się polityką. Oczywiście, oprócz udziału w wyborach.

– **Warto było?**

– Warto! Oczywiście. Inaczej bylibyśmy na peryferiach jakiegoś wielkiego województwa. Ktoś inny by za nas decydował. Co gorsza, mielibyśmy o wiele mniejsze możliwości rozwoju. Dobrze byłoby, gdyby nasi politycy potrafili lepiej wykorzystać istnienie województwa. Mimo wszystko, te 15 lat oceniam bardzo pozytywnie.

– **A co myślisz o połączeniu miasta z gminą?**

– To następny krok. Mamy swoje województwo, powinniśmy

mieć silną stolicę. Bezwarunkowo powinno dojść do połączenia miasta z gminą, bez oglądania się na lokalne animozje. Miasto ma większe możliwości. Ich lepsze wykorzystanie jest w naszym interesie. My, jako mieszkańcy, mamy wspólny interes, by rósł potencjał miasta, nie tylko gospodarczy, ale i społeczny. Jeżeli dojdzie do połączenia, to nikt nie będzie krzywo patrzył, że w złobkach czy przedszkolach są dzieci z gminy. Że jej mieszkańcy korzystają z wielu miejskich udogodnień, nie dokładając do nich ani złotówki. A przecież wszyscy chcemy z tego korzystać. Moim zdaniem, do połączenia powinno dojść jak najszybciej.

– **Dziękuję.**

Tomasz Czyżniewski

Jak powstało

Oficjalnie województwo funkcjonuje od 1998 r. co kiedyś rozdzielono. Tuż po II wojnie utworzono woj. zielonogórskie ze stolicą w Zielonej Górze, a woj. lubuskie z siedzibą w Gorzowie. Ten układ zmieniła reforma administracyjna, w ramach której zielonogórskie odłączono Głogów, powiaty głogowski i wschowski.

W 1998 r. rząd Jerzego Buzka postanowił utworzyć województwo lubuskie z siedzibą w Gorzowie, a powiaty zielonogórskie odłączyć do woj. lubuskiego. To wywołało ogromny opór, zwłaszcza w Zielonej Górze, gdzie mieszkańcy optowali za rozwiązaniem, by utrzymać 2 województwa.

W naszym regionie przełomem okazała się uchwała parlamentarzyści z obu województw podjęta w listopadzie 1998 r. Mieszkańcy regionu przez kilka miesięcy walczyli o powstanie woj. lubuskiego. Za takim rozwiązaniem

Rząd ustąpił i Sejm przegłosował powołanie jeszcze woj. świętokrzyskie z siedzibą w Kielcach.

województwo lubuskie.

bylibyśmy mieszkańcami Dolnego Śląska. Uratowało nas 120 tys. podpisów w obronie województwa i porozumienie paradyskie. Przy okazji py-



ria, ale nie tylko. Zdecydowało także myślenie, że tutaj, na Ziemiach stworzyć warunki do budowania własnej tożsamości – mówił prezydent okazji jubileuszu powstania województwa lubuskiego.

Fot. Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego



Jerzy Ostroch
wojwoda
lubuski

– Byłem ostatnim wojewodą gorzowskim. Na piętnastolecie jestem wojewodą lubuskim. To dla mnie szczególna sposobność do oceny tego, co już się wydarzyło. Z przekonaniem stwierdzam, że warto było Lubuskie utworzyć.

Dzisiaj już mało kto wyobraża sobie funkcjonowanie tego regionu bez wojewódzkiej administracji rządowej i samorządowej, bez sukcesów Lubuskiego w pozyskiwaniu środków unijnych i realizacji inwestycji drogowych, bez silnych ośrodków kultury. Jestem przekonany, że nie jest to tylko kwestia przyzwyczajenia. Lubuskie odnalazło swoją szansę i ją wykorzystało.

Lubusianie pokazali, jak bardzo potrafią być zdeterminowani i zwarci w dążeniu do celu. Ugoda Paradyska, jak i działalność Stowarzyszenia na Rzecz Promocji i Powstania Województwa Lubuskiego, akcja protestacyjna w Warszawie oraz wiele innych obywatelskich postaw i przedsięwzięć dały podstawy do tworzenia naszej tożsamości regionalnej. Niech na kolejne lata najważniejsze będzie pełne dumy poczucie przynależności do tego miejsca.

wało woj. lubuskie

od 1 stycznia 1999 r. Powstawało wśród sporów, bo usiłowano połączyć to, światowej Zielona Góra wchodziła w skład woj. poznańskiego. W 1950 r. w Zielonej Górze (Polska została podzielona na 17 województw). Wzbudziło który również pretendował do tego miana. Trzecim ważnym ośrodkiem był inistrajna w 1975 r., kiedy utworzono 49 województw. Z okrojonego woj. wstało też woj. gorzowskie. Reforma zlikwidowała powiaty.

il wprowadzić reformę administracyjną. Największe zmiany to przywrócenie tw. Według autorów reformy, zamiast 49 miało zostać tylko 12 dużych woje- łową Solą, Żaganiem, Gubinem i Żarami mała trafić do woj. dolnośląskiego. tice i Sulechów do woj. wielkopolskiego.

a w starych ośrodkach wojewódzkich sprzed reformy z 1975 r. Swój status Opole, Kielce. Rozpoczęły się protesty społeczne. Przeciwnicy reformy długo 25 województw, m.in. w Gorzowie. Rząd nie chciał ustąpić.

się być Umowa Paradyska, zawarta 13 marca 1998 r. w Paradyżu. Wszyscy pisali list do premiera Jerzego Buzka popierający powstanie województwa. zbirali podpisy pod obywatelskim projektem ustawy w sprawie utworzenia opowiedziało się 120 tys. osób.

wołanie 15 województw. Po wecie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego e stolicą w Kielcach.

KALENDARIUM

• **5 stycznia 1998 r.** – parlamentarzyści AWS spotykają się w Mierkach k. Olsztyna. Omawiają nową mapę województw samorządowo-rządowych. Opowiadają się za podziałem kraju na 12 do 17 województw.

• **6 stycznia 1998 r.** – wojewoda zielonogórski, Marian Miłek, powołuje tzw. zespół ds. argumentów, który ma przygotować dokument uzasadniający pozostawienie na mapie woj. zielonogórskiego. W tym samym czasie Gorzowskie Stowarzyszenie Regionalne broni koncepcji 25 województw z zachowaniem woj. gorzowskiego.

• **10 lutego 1998 r.** – w ratuszu w Międzyrzeczu zbiera się 17 reprezentantów woj. gorzowskiego i 14 przedstawicieli woj. zielonogórskiego. Po raz pierwszy pada propozycja, by wojewoda urzędował w Gorzowie a marszałek w Zielonej Górze.

• **4 marca 1998 r.** – zawiązuje się Stowarzyszenie na Rzecz Promocji i Powołania Województwa Lubuskiego ze Stanisławą Czeredą na czele. Liczy ono 167 członków.

• **13 marca 1998 r.** – w Paradyżu parlamentarzyści podpisują list do premiera Jerzego Buzka, z postulatem powołania woj. lubuskiego.

• **13-21 maja 1998 r.** – cykl posiedzeń sejmowej komisji administracji i spraw wewnętrznych oraz sejmowej komisji samorządu terytorialnego i polityki regionalnej na temat podziału administracyjnego kraju.

• **2 czerwca 1998 r.** – mamy 120 tys. podpisów pod obywatelskim projektem ustawy w sprawie utworzenia woj. lubuskiego.

• **1 lipca 1998 r.** – Sejm uchwała nowy podział administracyjny kraju w wersji przewidującej podział na 15 województw. 2 lipca – prezydent Aleksander Kwaśniewski odmawia podpisania ustawy i kieruje ją do Sejmu z wnioskiem o ponowne rozpatrzenie. Chodzi o utworzenie kolejnych województw z siedzibą w Kielcach i Koszalinie.

• **16 lipca 1998 r.** – Sejm uchwała poselski projekt przewidujący podział na 16 województw.

• **27 lipca 1998 r.** – prezydent podpisuje ustawę o trójsczęblowym podziale administracyjnym kraju, wraz z mapą 16 województw, uwzględniającą Lubuskie.

• **11 października 1998 r.** – odbywają się wybory samorządowe do 16 sejmików województw.

• **1 stycznia 1999 r.** – nowy podział administracyjny kraju wchodzi w życie.

Na podstawie www.lubuskie.pl

Stałem na blokadzie

– Porozumienia dają możliwości. Na płaszczyźnie ekonomicznej Umowa Paradyska jest sukcesem. Podobnie może być w przypadku połączenia miasta z gminą – mówi Andrzej Brachmański.

– Warto było?

Andrzej Brachmański, w 1988 r. poseł SLD, dziś radny Zielonej Góry: – Warto było. Dzięki istnieniu województwa lubuskiego sami o sobie decydujemy. Sami decydujemy, na co i jak wydać pieniądze. W innych warunkach nie byłoby to możliwe.

– Pamiętam takie zdjęcie: pan z córeczką stoicie na blokadzie drogi.

– To było pod Świebodzinem. Malwina miała wówczas 10 lat. W pewnym momencie było ostro. Blokowaliśmy drogę, były przepychanki z kierowcami. Padały niecenzuralne słowa. To był szok dla dziecka. Straszliwie to przeżyła. Powiedziała, że ma dosyć i nigdy więcej nie weźmie udziału w czymś, co chociaż trochę trąci polityką. Teraz córki bym na coś takiego nie zabrał.

– Blokada dała jednak efekt.

– W Warszawie jej nie zauważyli. Blokada była potrzebna nam samym. Tutaj, na miejscu, żeby zmobilizować mieszkańców do działania. Udało się. Natomiast na premiera Buzka podziało 120 tys. podpisów pod obywatelskim projektem powołania województwa. Myśmy też pracowali w nadzwyczajnej komisji ds. reformy: ja, Czesław Fiedorowicz, Maciej Jankowski i Jan Kochanowski. Ja byłem koordynatorem tego projektu w SLD.

Gorzowiacy jeszcze trzymali się pomysłu z 25 województwami. Zielonogórzanie nie mieli takich złudzeń. Wiedzieliśmy, w grze jest koncepcja 12 województw plus... nie wiadomo ile jeszcze.

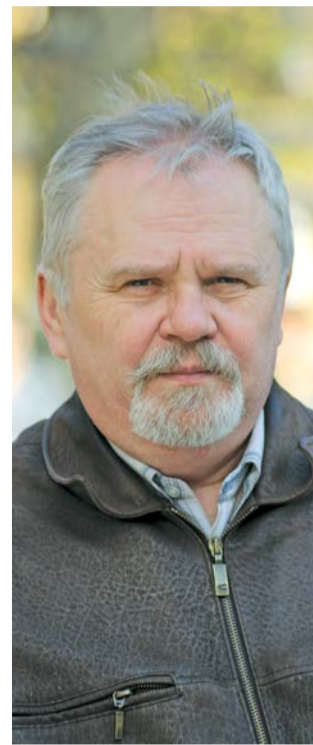
Na końcu wrażenie zrobiło porozumienie naszych parlamentarzystów. Premier Buzek zobaczył, że wszyscy lubuscy parlamentarzyści są za takim województwem.

– Chodzi o porozumienie paradyskie...

– Tak. Zgodnie opowiedzieliśmy się za województwem lubuskim. Zaproponowałem, żeby wojewoda był w Gorzowie. Koledzy z północy w pierwszej chwili byli zaskoczeni. Zależało im na wojewodzie, wtedy roli marszałka nie doceniali. Porozumieliliśmy się z dobrym skutkiem.

– Czyli warto było.

– Tak. Dzięki temu sami o sobie decydujemy i sporo zrobiliśmy. Na przykład S3 jest wielkim sukcesem wszystkich samorządowców, a jej dokończenie da nam kopa rozwojowego. Mamy świetnie działającą Kostrzyńsko-



Fot. Krzysztof Grabowski

-Słubicką Specjalną Strefę Ekonomiczną, nowe drogi. Mamy lotnisko, pierwsi zaczęliśmy kupować szynobusy. Mamy przekonanie, że tutaj jest nasza mała ojczyzna. Nie udało się jednak przekonać kolegów z Gorzowa, że Lubuskie to nie tylko ich miasto, że „północ województwa” to również Międzyrzecz czy Słubice. Niepotrzebnie tracimy czas na spory.

– Porozumienie paradyskie to dobry przykład dla ludzi, którzy chcą połączyć Zieloną Górę z gminą. Można się dogadać i skorzystać na tym.

– Porozumienia dają możliwości. Na płaszczyźnie ekonomicznej Umowa Paradyska jest sukcesem. Podobnie może być w przypadku połączenia miasta z gminą. 100 mln zł to kwota, o którą warto walczyć. Nie można jej przyrównywać do budżetu gminy, lecz do funduszy przeznaczanych na inwestycje. A to oznacza zwielokrotnienie możliwości. Jednak w innych aspektach łączenia nie jestem entuzjastą tego procesu.

– Dlaczego?

– Uważam, że wszystkie gminy typu obwarankowego, czyli otaczające szczerze miasto, a jest ich w Polsce ok. 140, to bardzo złe rozwiązanie. Po trosze jeden samorząd żyje kosztem drugiego. Powinny zostać zlikwidowane i przyłączone do większego organizmu. Jestem przekonany, że w przyszłości czeka nas reforma administracyjna. Od początku mówiłem, nie je jeden zresztą, że powiaty są zbędne, a zwłaszcza te obwarankowe. Trzeba też łączyć małe gminy w większe organizmy.

– Czyli jednak jest pan za połączeniem miasta z gminą?

– Mój opór budzi przyjęte rozwiązanie. Po co łączyć się z całą gminą? Oczywiście, jest argument finansowy. 100 mln zł dostaniemy jedynie za zgodne połączenie całości. Jednak najbardziej racjonalnym rozwiązaniem byłoby przyłączenie miejscowości z najbliższego otoczenia Zielonej Góry: Przyłępu, Łęzycy, Starego i Nowego Kisielina, Drzonkowa itd. Pozostałe sołectwa powinny przejść do innych gmin. To byłoby najbardziej logiczne.

– To obecnie niewykonalne.

– Chyba niewykonalne. Ja jestem zwolennikiem współpracy. Zawsze podaję przykład Brukseli. Mało kto wie, że to miasto jest związkiem pięciu gmin. I sprawnie działa.

– Jednak Bruksela ma ugruntowaną pozycję i nie musi walczyć o swoje miejsce w szyku. Natomiast pozycja Zielonej Góry nie jest oczywista. Jesteśmy najmniejszym miastem wojewódzkim. Musimy się wciąż wzmacniać, żeby nie zostać w tyle.

– Rzeczywiście, w Polsce siłą buduje się przez wielkość. Choć dużo się mówi o zrównoważonym rozwoju. A tak nie jest. Na przykład Poznań ssie większość funduszy do siebie i w promieniu ok. 40 km od miasta. Inne ośrodki znajdują się na peryferiach. Gdybyśmy nie byli samodzielnym województwem, to większość pieniędzy trafiłaby do Poznania czy Wrocławia. Na miejscu nie byłoby ośrodka decyzyjnego i nie byłoby pieniędzy. Ewidentnie byśmy stracili. Wystarczy popatrzeć na dawne miasta wojewódzkie w Wielkopolsce: Kalisz, Piłę, Konin. One odstają od Zielonej Góry. Podobnie jest na Dolnym Śląsku. Jelenia Góra czy Wałbrzych są na peryferiach tego województwa i straciły.

To tendencja znana w Europie – ośrodki administracyjne sprzyjają rozwojowi. Dlatego relatywnie mało straciliśmy...

– Straciliśmy?

– Tak, ale relatywnie mało. Wszystkie miasta straciły, oprócz wielkich metropolii, bo one dostają najwięcej pieniędzy. A starają się o jeszcze więcej. Znamiennie jest porównanie dwóch miast – Radomia i Kielca. Tam były o wiele większe animozje niż pomiędzy Zieloną Górą i Gorzowem. My potrafiłymi swoją szansę i wykorzystujemy swoją szansę. Radom nie chciał być z Kielcami. Kielce, jako stolica województwa świętokrzyskiego, są miastem dynamicznym, rozwijającym się. Radom stracił. Pada, jest pogrążone w stagnacji.

– Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

Robimy drogę w Przylepie i chodniki

Fundusz Integracyjny zawitał do Przylepu. Rozpoczął się remont ul. Turystycznej. Początek robót zaplanowano tak, by w okresie Wszystkich Świętych nie tamować ruchu w kierunku cmentarza. W kilku innych sołectwach odebrano kolejne chodniki.

Rozpoczęły się prace przy budowie ul. Turystycznej w Przylepie. W poniedziałek spotkaliśmy tam przedstawicieli miasta, Zakładu Wodociągów i Kanalizacji oraz wykonawcy.

– Chodzi o to, by wykonawca wypoziomował urządzenia wodno-kanalizacyjne do nowej nawierzchni, by później, w momencie odbioru inwestycji, studnia nie znalazła się pod nawierzchnią z kostki brukowej – mówi Arkadiusz Karpacz, inspektor nadzoru ZWIK.

– Robiona jest teraz regulacja urządzeń studni, przebudowa dwóch wpustów deszczówki, korytowanie, potem pozostałe elementy warstw konstrukcyjnych – wlicza Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich i Zarządzania Drogami.

Remont 428 metrów ul. Turystycznej kosztować będzie prawie pół miliona złotych. Początek robót zaplanowano tak, by w czasie zbliżającego się dnia Wszystkich Świętych nie tamować ruchu w kierunku cmentarza.

Inwestycje z Funduszu Integracyjnego wciąż trwają w Zawadzie, gdzie przy ulicy Zielonogórskiej oddano właśnie do



Na ul. Turystycznej w Przylepie, w poniedziałek, spotkali się przedstawiciele miasta, Zakładu Wodociągów i Kanalizacji oraz wykonawcy

użytku 75 mb chodnika. – Dobrze się stało, że położono kawałek chodnika przy Zielonogórskiej, chociaż jest tego niezbyt wie-

le. Uważam, że jeszcze więcej można byłoby zrobić przy szkole. Jednak, jak to mówią, darowanemu koniowi się w zęby nie



– Szkoda, że chodnika przy ul. Zielonogórskiej nie dało się pociągnąć dalej. Ale chodzi się teraz lepiej – przyznaje Marzena Biedniak z Zawady.

Zdjęcia Krzysztof Grabowski

zagląda – śmieje się Marzena Biedniak, mieszkanka Zawady. – Na pewno teraz idzie się zdecydowanie lepiej.

Do końca października, w Zawadzie, powstaną przed szkołą progi zwalniające i łańcuchowe ogrodzenie. – Progi na drodze

będą ułożone w jednej linii. Elementy odpowiedzialne za bezpieczeństwo dzieci zostaną zamontowane do końca miesiąca – podkreśla Agnieszka Stelmasik, dyrektorka Powiatowego Zielonogórskiego Zarządu Dróg.

W Zawadzie odebrano także chodnik przy ul. Szkolnej, prowadzący od kościoła w kierunku szkoły. Także w innych sołectwach trwają prace przy budowie ciągów komunikacyjnych. W Jeleniowie właśnie układany jest chodnik, powinien być zrobiony do końca miesiąca.

Ciekawa sytuacja jest w Kielpinie, gdzie po zakończeniu prac nad fragmentem chodnika pozostały kilkudziesięcne oszczędności. Podobnie w Suchej, gdzie również nie wykorzystano wszystkich pieniędzy z tegorocznej puli Funduszu.

– W związku z tym ogłosiliśmy teraz jeden przetarg na położenie dalszego ciągu chodników w tych miejscowościach. Nie będzie to łatwe w realizacji, ponieważ przed końcem roku firmy są obłożone robotą i nie chcą się podejmować tak wielkich prac – mówi A. Stelmasik.

(kg)

Złapało się stadko pasiastych dziczek

12 warchlaków weszło w nocy, z poniedziałku na wtorek, do pułapki zastawionej na ul. Węglowej. Przez trzy miesiące, od momentu podpisania przez miasto umowy na wyłapywanie dzików i tworzenie nęcisk na obrzeżach Zielonej Góry, złapało się już ok. 50 dzików.

Na terenie ogródków działkowych, między ulicą Węglową a Działkową, zadomowiło się stadko dzików. Właściciele działek zaalarmowali służby miejskie, że prawdopodobnie są to lochy z warchlakami. We wtorek nad ranem, do chwytli złapały się kilkumiesięczne zwierzęta.

– To warchlaki prawdopodobnie pochodzące od dwóch różnych loch, bo mniej więcej połowa z nich wygląda na dwa razy starsze od pozostałych – usłyszeliśmy po przyjeździe na miejsce.

Dziczki tłoczą się, wskakują jedne na drugie, próbują wydostać się z klatki. Z drugiej strony ogrodzenia, na terenie ogródków działkowych, nerwowo biegają dwie dorosłe lochy. Dorosłe zwierzęta to matki warchlaków. – Bez nich młode nie zostaną wy-



12 warchlaczek tłoczyło się w odłowni. Na szczęście, dołączyły do nich mamy, dwie dorosłe lochy.

Fot. Krzysztof Grabowski

wieżione – wyjaśniają nam pracownicy firmy, która podpisała umowę z miastem na odławianie dzików.

– Próbuje się umożliwić dorosłym zwierzętom dołączenie do młodych. Nie jest to takie proste, bo na terenie działek jest wiele płotów i ogrodzeń, przez co zwierzęta nie mogą trafić do wejścia do klatki. Bez dorosłych młode nie pojadą w bezpieczne miejsce poza miastem – potwierdza Stanisław Domaszewicz, prezes koła łowieckiego „Leśnik” i zastępca kierownika w miejskim Departamencie Przedsiębiorczości i Gospodarki Komunalnej. – To stadko próbowałam złapać już od dawna. Wabiliśmy zwierzęta, podrzucając im karmę w postaci ziaren kukurydzy, to ich ulubiony przysmak. Dziki były jednak sprytnie i wyprowadziły się stąd

na jakiś czas. Dopiero niedawno wróciły i udało się je schwytać.

Rodzinka dzików, składająca się z młodych i dwóch loch, pojedzie teraz za Odrę. Tam znajdą nowy dom na tyle daleko od miasta, by nie stanowić zagrożenia dla ludzi.

Mieszkańcy Zielonej Góry zgłaszali już odwiedziny dzików w okolicach ulic Szwejcarskiej, Folszowej, Nowojędrzychowskiej. Zwierzęta wiele razy widziano również w pobliżu Raculki, os. Leśnego i os. Malarzy.

Przez trzy miesiące, od momentu podpisania przez miasto umowy na wyłapywanie dzików i tworzenie nęcisk na obrzeżach Zielonej Góry, złapało się już ok. 50 dzików. Na akcję miasto przeznaczyło 50 tys. zł. Umowa na wyłapywanie zwierząt obowiązuje do końca roku. (kg)

W RACULI

Ci Najlepsi – najlepsi!

W minioną niedzielę rozegrał ostatni mecz Rodzinnej Ligi Piłkarskiej Orlik 2013 – czytamy na www.racula.pl. Pierwsze miejsce zajęła drużyna z kompletem zwycięstw – Ci Najlepsi (rodzina Marciniaków), drugie miejsce Orlik Team, trzecie Sroki, czwarte Sąsiedzi, piąte UKP. Na stronie znajdziemy też pamiątkową „rodzinną” fotografię zawodników biorących udział w rozgrywkach. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Gdzie rosną pierwiastki

Dziś (piątek), o godz. 11.00, Galeria Grafiki Biblioteki Sztuki na wydziale artystycznym uniwersytetu (ul. Wiśniowa 10), zaprasza na spotkanie z Dorotą Jonkajtis. Autorka pokaże grafiki z cyklu „Tam gdzie rosną pierwiastki”. Wystawie będzie towarzyszył wykład pt. „Narzędzie implikuje świat, odcisk implikuje matrycę. Tropy błędów, tory przypadków”. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Chodźmy na spacer

W sobotę, 26 października, MOSiR zaprasza na marsz nordic walking. Zbiórka na parking przy amfiteatrze, godz. 10.00. MOSiR zapewni uczestnikom bezpłatną opiekę instruktora (bez wypożyczenia kijków). Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na www.mosir.zgora.pl oraz pod nr tel. 68 412 50 00. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Remont wypożyczalni

Do 16 listopada, z powodu remontu, nieczynna będzie wypożyczalnia główna w bibliotece wojewódzkiej. Zwroty oraz wypożyczenia książek magazynowych będą realizowane w bibliotece obcojęzycznej (parter) od poniedziałku do piątku, w godz. 10.00-19.00, w soboty w godz. 10.00-16.00. Biblioteka przeprasza czytelników za utrudnienia. (dsp)

W GMINIE ZIELONA GÓRA

Wystaw graty

Trwa zbiórka odpadów wielkogabarytowych. Jeszcze w październiku gratów mogą pozbyć się mieszkańcy Drzonkowa (28 października). W pierwszych tygodniach listopada zbiórka przeprowadzona będzie w Janach i Stożnem (4 listopada), w Barcikowicach, Zatoniu i Marzęcinie (6 listopada), w Krępie i Łęczycy (12 listopada). Podane daty dotyczą wystawienia odpadów. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Grób trzeba opłacić

Miejski Zakład Pogrzebowy przystępuje do likwidacji nieopłaconych na kolejne 20 lat grobów z cmentarzy komunalnych. Sprawa dotyczy mogił z lat 1970-1990. Informacje można uzyskać w MZP przy ul. Masarskiej 13 oraz w biurach administracji przy ul. Wrocławskiej w dni powszednie w godz. 8.00-16.00 lub pod nr tel. 68 320 22 35, 68 320 82 18. (dsp)

Jak młodzi i starzy razem film kręcili

Kim są pionierzy Zielonej Góry? – pytali młodzi ludzie na deptaku. – Nie wiem – słyszeli najczęściej. – Raz Dwa Trzy i Maryla Rodowicz – ktoś zażartował. – A nam było wstyd, że ludzie nie znają historii swego miasta – przyznaje Paweł Wysocki.



Młodzi aktorzy sami zadbali o kostiumy i plenery – tu podczas zdjęć na moście kolejowym w okolicy Czerwieńska

Członkowie stowarzyszenia Lubuska Fabryka Młodych Społeczników nie dali za wygraną. Przez godzinę krążyli po deptaku, uparcie zadając pytanie o zielonogórskich pionierów. I... – Nie wiele osób było w stanie powiedzieć nam cokolwiek o naszych pionierach. Szczególnie wstydziłyśmy się za młodych ludzi, naszych rówieśników – opowiada Paweł Wysocki, wiceprezes stowarzyszenia. – Postanowiliśmy przybliżyć mieszkańcom historię miasta. Wpadliśmy na pomysł, żeby nakręcić film.

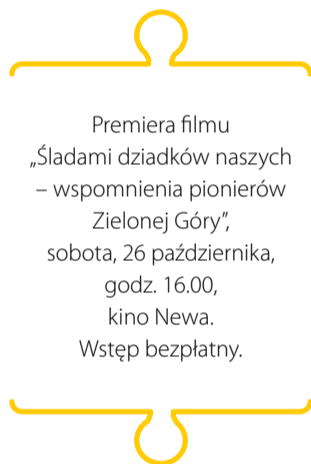
I tak powstał obraz „Śladami dziadków naszych – wspomnienia pionierów Zielonej Góry”. Film trwa 45 minut. – Choć nakręciliśmy tego dużo, dużo więcej. Zajęło nam to trzy miesiące – dodaje P. Wysocki, który

podjął się wyreżyserowania obrazu.

Scenariusz, kostiumy też przygotowali sami. Tylko firmę, która kręciła, wynajęli. Żeby było profesjonalnie. Przydały się pieniądze, którymi miasto wsparło realizację pomysłu stowarzyszenia.

Zaraz, zaraz. Ekipa filmowa, kostiumy? To nie są po prostu utrwalone kamerą opowieści zasłużonych obywateli miasta? – Nie, nie, nie! Powiedzmy sobie szczerze, kto z epoki Youtube'a obejrzałby takie statyczne dzieło? – śmieje się pan Paweł. – A to głównie na młodych odbiorcach najbardziej nam zależało.

Zrobili więc tak. Opowieści sześciorga pionierów: Longiny Grzybek, Wandy Skorulskiej, Stefani Zawackiej, Marii Rosik, Bogdana Szczepańskiego i Juliana



Premiera filmu „Śladami dziadków naszych – wspomnienia pionierów Zielonej Góry”, sobota, 26 października, godz. 16.00, kino Nawa. Wstęp bezpłatny.

Stankiewicza, przepletli scenkami odgrywanymi przez siebie w plenerze. – Byliśmy w Żaganii, bo tam znaleźliśmy bydłęcy wagon, taki, w jakim przyjechali tu po



Współpraca młodych ze Stowarzyszeniem Pionierów Zielonej Góry układała się wspaniale! I kto tu mówi o różnicy pokoleniowej??

Zdjęcia z archiwum Lubuskiej FMS

wojnie pionierzy. Nakręciliśmy scenę przeprawy przez most, w okolicy Czerwieńska. Na filmie widać też Zieloną Górę, Winne Wzgórze... Trochę się poprzebieraliśmy w stroje z epoki. I pokazujemy stare fotografie, które użyczyło nam Muzeum Ziemi Lubuskiej – dodaje młody reżyser.

Pan Paweł nie kryje, że wszyscy byli pod wielkim urokiem tytułowych „dziadków”. – W Stowarzyszeniu Pionierów Zielonej Góry poznaliśmy wspaniałych ludzi! – mówi z mocą. – Jak bardzo myślałem ci, którzy twierdzą, że jest coś takiego, jak różnica pokoleniowa. Że młodzi się ze starymi nie dogadają. Guzik prawda! Nam współpraca układała się doskonale. My wiele się od pionierów nauczyliśmy, myślę, że oni od nas czegoś też.

Przyjdzie też czas, żeby tę naukę poznali rówieśnicy Pawła Wysockiego, Cezarego Wysockiego, Patryka Lewickiego, Arkadiusza Lendy, Natalii Karbownik, Bianki Zwierzyńskiej, Magdaleny Bobek i Eweliny Borowskiej (to nazwiska osób, które „majstrowały” przy powstaniu filmu). Obraz zostanie nagrany na płycie, ma trafić do szkół, gdzie z pewnością przyda się na lekcjach historii. Zobaczymy go też w internecie. Płyty zostaną dołączone również do książki, którą piszą pionierzy, ma być wydana w przyszłym roku.

A tymczasem przed nami premiera! Film ma być niespodzianką dla jego głównych bohaterów. Na razie widział go tylko prezes Stowarzyszenia Pionierów Zielonej Góry, Julian Stankiewicz. –

I bardzo mu się spodobał. A żonie pana Juliana, także pionierce, lezka się w oku zakręciła ze wzruszenia... – opowiada P. Wysocki. – Mam nadzieję, że choć trochę wzruszą się i inni.

A okazja, by sprawdzić, czy tak będzie, szykuje się już w tę sobotę, 26 października. W kinie Nawa, o 16.00, odbędzie się premiera filmu „Śladami dziadków naszych – wspomnienia pionierów Zielonej Góry”. Wstęp wolny dla wszystkich mieszkańców. Po projekcji będzie czas na to, by porozmawiać z bohaterami i twórcami obrazu. – Rozmawiamy z pionierami, słuchajmy, przecież coraz mniej ich wśród nas... – dodaje pan Paweł.

Daria Śliwińska-Pawlak



**TURKISH AIRLINES
EUROLEAGUE**



VS



**MONTEPASCHI
BANCA DAL 1472**

**WIELKI MECZ
W ZIELONEJ GÓRZE!**

4 BILETY DO WYGRANIA
Pierwsze 4 osoby, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie:
Ilu Polaków jest w składzie drużyny Stelmet Zielona Góra?
otrzymają pojedynczy bilet wstępu na mecz.
Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 28.10.2013 od godz. 8.00.

STELMET ZIELONA GÓRA VS. MONTEPASCHI SIENA
PIĄTEK 1.11.2013 GODZ. 19:00

HALA CRS, ZIELONA GÓRA, UL. SULECHOWSKA 41

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 46

Dobre miejsce na pomnik

Idąc szlakiem Bachusików, dotarliśmy wreszcie na pl. Bohaterów. Tutaj nieopodal fontanny przesiaduje Obserwatikus Młodzieńczy. Czeka, aż mu z nieba coś skapnie. Przypomnijmy historię tego miejsca.

Lup, lup, lup. Bum, bum, bum, wrr, wrr, wrr.

– Czyżniewski wszystkie klepki w główce ma na miejscu? Co tak hałasujesz! – moja żona lekko zaniepokojona zagląda do kuchni, gdzie często spędzam czas przy zlewie. W końcu jakiś pożytek musi być ze mnie.

– Ćwiczę, kochanie – przerywam warczenie.

– A cóż takiego ćwiczysz. Młot pneumatyczny? – trwa przepytanie.

– Skąd wiedziałaś?

– Rozumiem. Znaczący jest wszystko prawie w porządku. To ja sobie pójdę – moja żona już się przyzwyczaiła do takich ekscesów. A swoją drogą, skąd wiedziała, że o młot pneumatyczny chodzi? Taki do rzeźbienia pomników!

Brzmi dziwnie? Chodzi o plac Bohaterów. To może zaczniemy od... końca.

Pomnik na środku placu, symboliczny miecz wbity w ziemię, ma swoją barwną historię. Tu wciąż musiało się coś zmieniać.

Najnowsza zmiana to przybicie na szczycie monumentu godła Polski z orłem w koronie. Koszmarny pomysł, by na pomniku umieszczać coś takiego. Ani godło na tym nie zyskuje, ani pomnik. Radosna twórczość przy zmienianiu rzeczywistości. Może jeszcze melnik położymy na górze? Albo podświetlaną, wielką, złotą koronę?

Pomnik Bohaterów, a kiedyś Wdzięczności, budzi emocje wśród kombatanów, którzy chcieliby go przerobić według swoich gustów. Na szczęście chroni go prawo autorskie, a jego twórczyni, Anna Krzymańska, nie chce już zmian.

Bo wcześniej się na nie godziła. Tak było, gdy w 1997 r. rozpełtał się spór o wygląd obelisku. W końcu przedstawia on również radzieckich żołnierzy. Doszło nawet do poważnych sporów, czy pepesza jest symbolem Armii Czerwonej, czy też bronią, którą Finowie bronili się przed Armią Czerwoną. W efekcie końcowym, z pomnika skuto sierp i młot i zamontowano wykutego przez Tadeusza Dobosza orła w koronie.

Dobosz, zielonogórski artysta rzeźbiarz, jest ważny w tej opowieści. Pomnik przerabiał, czyścił, a 32 lata wcześniej go wyrzeźbił.

Czyli znów musimy się cofnąć w czasie. Do roku 1965. To wówczas na środku placu stanął znany nam pomnik. Myli się jednak ten, kto myśli, że wykuto go w tym miejscu. Ależ skąd. Powstał gdzie indziej.

– Czyżniewski, mówisz, że wyrzeźbił go Tadeusz Dobosz, a wcześniej napisałeś, że to dzieło Anny Krzymańskiej – moja żona zniechęca skontrolowała o czym piszę.

Ma rację. Ja jednak nie kłamię.

– Projekt jest mój, jednak nie miałam odpowiedniej pracowni – tłumaczyła mi Anna Krzymańska. – Dlatego współpracowałam z panami Doboszem i Raichelem,



Pomnik cesarza Wilhelma stanął na placu 2 września 1894 r.

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej



W 1945 r. Rosjanie postawili tutaj obelisk poświęcony poległym żołnierzom

Fot. Bronisław Bugiel



Elementy pomnika powstawały w hali fabrycznej Zastalu

Fot. Bronisław Bugiel



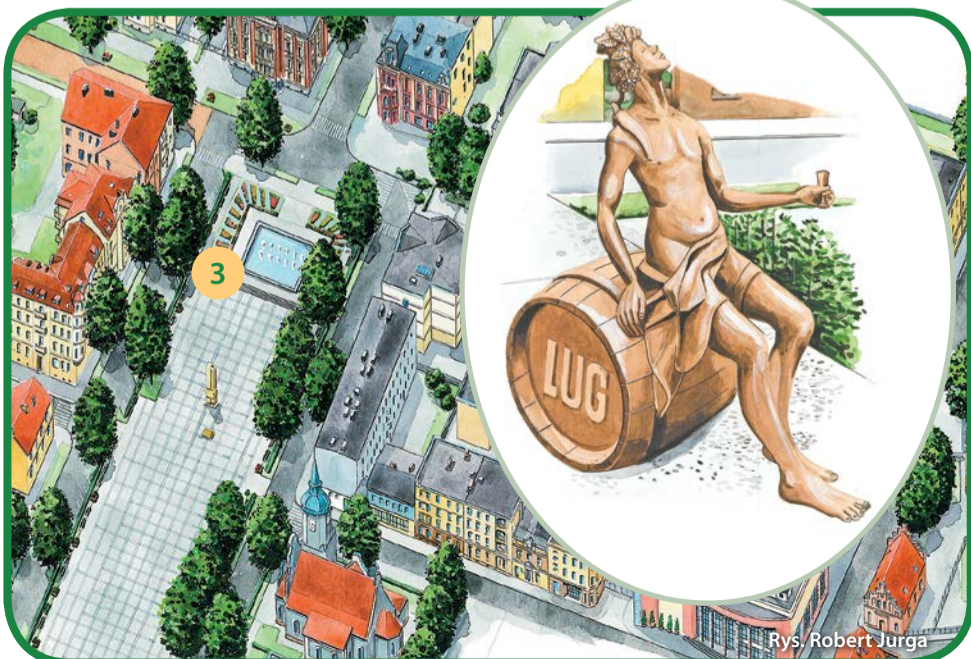
Pomnik trzeba było zmontować na miejscu. Lipiec 1965 r.

Fot. Bronisław Bugiel



Fundator Bachusika Ryszard Wtorkowski z firmy LUG

Fot. Tomasz Czyżniewski



Rys. Robert Jurga

którzy wykuli go w piaskowcu. W jakiejś fabryce.

I tak dochodzimy do mojego warczenia przy zlewie. Rzeźbiarze odpowiedniej wielkości halę wynajęli w Zastalu. A w pracy używali... młotów pneumatycznych.

– Na wydziale W-2. Rzeźbiliśmy przez trzy miesiące. Obok trwała normalna produkcja, jeździły suwnice – opowiadał mi Tadeusz Dobosz. – Korzystaliśmy z młotów pneumatycznych, których używali robotnicy do obróbki elementów metalowych.

Wyobraźcie sobie – pomnik jest zbudowany z kilkudziesięciu brył piaskowca. Rzeźbiarze w nich pomnik i montowali w Zastalu. Gdy elementy były gotowe, zdemontowali je. Po przekuciu wszystkich kamieni przewieźli na pl. Bohaterów i przy pomocy dźwigów zmontowali w jedną całość. To nie było takie proste zadanie. A trzeba było zdążyć w terminie, bo na odsłonięcie obelisku szykowano wielką fetę. Odsłonięto go 22 lipca 1965 r.

Operacja była trudna, bo przecież trzeba było uporządkować cały plac. Zbudować fontannę i rozebrać poprzedni pomnik.

Jaki poprzedni pomnik? A to cofnijmy się o kolejne 20 lat. Do maja 1945 r. – W kilka osób przyjechaliśmy do Zielonej Góry. Kiedy szliśmy al. Niepodległości, Rosjanie właśnie stawiali na cmentarzu pomnik poświęcony poległym żołnierzom – opowiadał mi pionier, Remigiusz Janowski. Rosjanie mieli taki zwyczaj, że często w środku miasta stawiali swoje obeliski, wokół których organizowali cmentarze wojenne. Tak było i w Zielonej Górze. Pogrzebano na nim 196 poległych żołnierzy. Skąd tak duża liczba, skoro o miasto praktycznie nie toczono walk? Prawdopodobnie byli to żołnierze ranni na froncie, którzy zmarli w szpitalach polowych zorganizowanych w mieście. Obelisk odsłonięto 28 maja 1945 r. Cmentarz, założony w lutym 1945 r., został zlikwidowany w 1953 r., kiedy ekshumowano zwłoki i przewieziono na inny cmentarz wojskowy. Pomnik przetrwał 12 lat dłużej.

To jednak nie koniec naszej pomnikowej historii. Jej początek sięga XIX wieku. Plac został wytyczony w grudniu 1893 r. przez miejskiego architekta Alberta Severina. Oczywiście, istniał już wcześniej, ale zasłaniały go jakieś szopy z materiałami. Gdy nabrał odpowiedniego blasku, grünbergczycy ustawili tutaj pomnik cesarza Wilhelma, pod którego berłem doszło do zjednoczenia Niemiec. Pomnik odsłonięto 2 września 1894 r. Chociaż cesarz był w Niemczech uwielbiany, jego pomnik nie przetrwał I wojny światowej. W 1918 r. „cesarz” został przetrzepiony na przysłowiowe armaty. Przez kilka miesięcy stał jedynie pusty cokół. Później też zniknął.

Tomasz Czyżniewski